Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.




CZASOPISMO
POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 3 (L. b. 234). MARZEC 1929. Tom XV.

# O charaktery.

W liście pasterskim ś. p. Ks. Arcyb. Bilczewskiego p. t. „Charakter“, między innemi czytamy: „Nie twierdzę ja, moi młodzi Przyjaciele, jakoby w dobie obecnej nie było wcale w narodzie naszym mężów znamienitych... Mamy uczonych, pisarzy, artystów pierwszej miary, choć niestety wielu z nich roztrwoniło i marnuje swój talent na głupstwa i zło. Zamiast nieść swojemu społeczeństwu tylko zdrowie, oni niejednokrotnie szerzą wśród niego jad zwątpień, tchnienie trumienne, zabójcze niewiary. Mamy też, stwierdzam to z radością, między starszymi i młodzieżą, w miastach i pod strzechą wiejską, mnóstwo ludzi moralnie czcigodnych, dobrych, zacnych. Z drugiej jednak strony rzecz jest pewna, że jak w świecie całym tak i u nas niedostaje osobistości duchowo i moralnie wielkich czyli charakterów. Za to nie brak surogatów wielkości, ludzi, którzy potrafią wdziać i kilka charakterów, o zasadach chwiejnych, o pół woli, o pół sercu, nawet z barbarzyństwem, chamstwem w duszy“.

Przyczynę tego stanu rzeczy Dostojny Miłośnik polskiej młodzieży upatrywał „w zlekceważeniu tej zasadniczej prawdy, że w człowieku niemasz nic większego nad prawy charakter, a tem samem w dziele wychowania czynu bardziej podstawowego nad wyrobienie charakteru“.

Tej zasadniczej prawdzie służy harcerstwo, które dąży do doskonalenia samego siebie i z głębin duszy młodzieży polskiej wydobywa jako główny sens życia wzniesienie człowieka na szczyty charakteru, wychowanie człowieka całkowitego o zdrowej krwi, o jasnym umyśle, o niezłomnej woli, o szlachetnych uczuciach mając za główne swe zadanie.

Ale patrząc na samych siebie krytycznie, nieraz ogarnia nas uczucie lęku czy tych wielkich dążeń wychowawczych, które mieszczą się w naczelnych ideach harcerstwa, w szarudze życia codziennego nie rozmieniamy na drobne. Prawda, że — według słów Arcypasterza — mamy, chcąc tworzyć wielkie charaktery, najpierw karczować i obcinać wszystko, co w temperamencie, co w duszy jest wadliwem, złem, ale też obok tej pracy oczyszczającej kłaść musimy fundamenty pod charakter polskiego młodzieńca już od zarania jego dzieciństwa. Czy to czynimy ze skutkiem? Czy samowychowawcze doskonalenie się nie gubi się po ścieżynach codziennego życia drużyn?

A jednak tylko w tworzywie dzielnych charakterów tkwi racja naszego istnienia i rozwój harcerstwa polskiego. Ci, co kierują harcerskim ruchem, co wysunęli się w nim na kierownicze stanowiska, muszą pamiętać, że harcerstwo — to nic innego jak walka o wydobycie na powierzchnię życia społecznego ludzi charakteru. Zdobywajmy, twórzmy — charaktery! O charaktery prawe toczmy bój, a gdy on da nam zwycięstwo, losy, przyszłość Ojczyzny na trwałych spocznie podwalinach.

# Co każdy z nas o Polsce wiedzieć powinien.

(VI.) Las polski oprócz drzewa kryje w sobie inne skarby, niedość i nienależycie doceniane i wyzyskiwane.

Należą do nich przedewszystkiem różne rodzaje grzybów jadalnych. Rosną one na podścielisku lasów zarówno liściastych, jak i szpilkowych, zwłaszcza na Podkarpaciu, a jako uzupełnienie smaku potraw w gospodarstwie domowem są niezbędne. Ale zbiórka grzybów, ich suszenie, sprzedaż jeszcze nie są ujęte w odpowiednie organizacje. Sprzedają je „baby“ w handlu domokrążnym, rzadziej na targu, skupuje spekulant wiejski lub małomiasteczkowy, który wyczuwa raczej, niż rozumie dobry interes, umie ocenić wartość „wianka“ grzybów i decyduje o cenie grzyba, narzucając ją bezapelacyjnie miastu.

A jednak ongiś było inaczej. Mówią o tem różne przysłowia staropolskie o „starych“ grzybach i przepiękny opis grzybobrania w „Panu Tadeuszu“. Nasuwa się więc pytanie, czyby harcerze, którzy na leśnych kierują się ludzi, nie znaleźli upodobania w tym grzybowym „interesie“. Mogliby znaczne z grzybobrania osiągnąć zyski na cele swoich drużyn.

Obok grzybów bogactwo leśne tworzą t. zw. w języku ludowym „jagody“. Są to borówki, poziomki, maliny leśne i czernice czyli ożyny. Jest ich bezmierne bogactwo w niektórych lasach, a służą nie tylko do spożywania w stanie surowym z cukrem i śmietaną lub w formie pierogów, ale mogą być przetwarzane na konfitury i soki, maliniaki, poziomczaki i t. p. specjały. Ale zbiórka jagód leśnych, podobnie jak grzybów, dokonuje się sposobem dyletanckim. Na porębach leśnych nieraz natrafić można np. na olbrzymie krzaki

przecudnych malin, których nikt nie zbiera. Jest to marnotrawienie naturalnego bogactwa, niezrozumienie wartości Bożych darów, zwłaszcza dzisiaj, gdy kraj zalewany jest lichemi winami zagranicznemi, które mogą w zupełności zastąpić lepsze od nich, zdrowsze, tańsze — owocowe wina krajowe. Brak nam pod ręką dat statystycznych, ile miijonów złotych rocznie płacimy zagranicy za wina; nie ulega jednak wątpliwości, że kwoty te są wysokie i w budżecie handlowym Państwa stanowią poważną pozycję — dla nas ujemną.

Tak samo nie zajmujemy się ziołami leśnemi, które posiadają nieraz wielkie wartości lecznicze. Nasze składy apteczne sprowadzają je z zagranicy. Co na to harcerki?

Prócz tego, jakby wzgardzonego, bogactwa florystycznego las daje przytulisko mnogiej zwierzynie leśnej. On ją żywi, chroni, pozwala się mnożyć, aby człowiek miał futro i mięso „na dziko“. Jestto również bogactwo, którego przy racjonalnej gospodarce lekceważyć nie można. Nie sama przyjemność polowania tkwi w leśnych ostępach.

* * *

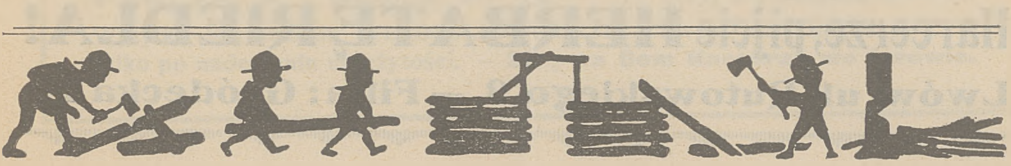
Dotąd omawiane bogactwo naturalne Polski, widoczne dla oka ludzkiego na powierzchni ziemi, glebie zawdzięcza swoje istnienie. Rola orna, pastwisko i łąka, od której zależna hodowla bydła, oraz las składają się na cudny krajobraz Polski, który dał natchnienie największym naszym poetom i dopomógł do stworzenia arcydzieł literatury pięknej. Niemniej cenne skarby są w łonie polskiej ziemi. Nazywamy je kopalinami. Do nich należą także wody mineralne i gaz ziemny, a więc ciała lotne, płynne i stałe.

Już w połowie XIX w. Wincenty Pol, bawiąc na Podkarpaciu, napisał piękny wierszyk o iwonickiej Bełkotce. Już wtedy wiedziano, że w sąsiedztwie żył naftonośnych wydobywa się z ziemi gaz palny, ale właściwie dopiero po wojnie światowej za czasów polskich gaz ten, który dotąd się ulatniał bez korzyści dla człowieka, ujęto w gazociągi w okolicy Krosna i Jasła. Gazociągi te doprowadzają gaz do mieszkań i fabryk. Gazem tym ogrzewa się mieszkania, na nim się gotuje, nim się porusza maszyny, nim świeci. Koszt $m^3$ gazu jest w stosunku do innego paliwa bardzo mały*), to też gaz ziemny zczasem, gdy szersze znajdzie zastosowanie, wpłynie korzystnie na rozwój przemysłu na całem Podkarpaciu. Obecnie we wschodniej Małopolsce, w Daszawie, stworzono drugie centrum ujęcia gazu ziemnego; ma on być doprowadzony nawet do Lwowa w najbliższej przyszłości, po drodze zaś zaspokoi potrzeby innych miast i miasteczek.

---

*) 1 $m^3$ gazu — 6 gr.

**Budujmy Dom Harcerza we Lwowie!**



## Możliwość wylewów a harcerstwo.

Z powodu olbrzymiej masy śniegu, który w ciągu tegorocznej zimy spadł na całym obszarze Polski, oraz spętania rzek lodem bardzo grubym grozi nam klęska wylewów i zatorów na rzekach. Niebezpieczeństwo to przewidują władze administracyjne, państwowe i samorządowe i przygotowują akcję ratowniczą.

Czy harcerstwo do współdziałania w tej akcji trzeba zachęcać? Pomoc bliźniemu, pomoc w chwili, gdy ona jest nakazana humanitarnemi względami, jest naszym obowiązkiem, od którego harcerstwo z pewnością uchylać się nie będzie. To też pisząc o tem, mamy na celu nie zachętę do współpracy harcerstwa z komitetami na wypadek klęski wylewów, ale chcemy, aby już teraz pomyślano w drużynach o zakresie tej pomocy i o środkach potrzebnych do akcji ratowniczej.

W każdej okolicy środki te będą inne, ale zawsze dobry uczynek dla bliźniego, dotkniętego nieszczęściem, będzie wskaźnikiem, co i jak robić. Więc stańcie zwartą grupą do pracy zapobiegawczej wylewom i akcji ratowniczej. Okazja czynnej współpracy ze społeczeństwem niech wykaże, żeśmy do tej współpracy zawsze gotowi.

## Nasze Harcerstwo w Czechosłowacji.

Harcerstwo polskie rozwija się nie tylko w kraju, ale i zagranicą, w każdem większem skupieniu Polaków. Istnieją więc drużyny harcerskie w Berlinie, Westfalji, w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, niemieckiej Śląska Górnego, na Litwie, Łotwie, we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Brazylji, nawet w Mandżurji i t. d. Zadanie tych drużyn jest bardzo wielkie, zwłaszcza tych, które pracują w ziemiach odpadłych od Rzeczypospolitej. Muszą one wykazać, że Polacy tam żyją, że nie śpią i że oderwani od Ojczyzny nie zerwali z Nią łączności. W takich warunkach pracuje Harcerstwo w Czechosłowacji i w Niemczech.

Początków HPC (Harcerstwo Polskie w Czechosłowacji) należy szukać w gimnazjum polskiem w Orłowej. W jesieni r. 1912 powstaje tutaj patrol skautowy, założony przez dha prof. Romana Pollaka.

Patrol rozwija się w I-szą drużynę harcerską im. Rejtana w Orłowej. Koleje tej drużyny są różne. W czasie wojny światowej opuszcza ją drużynowy dh. Pollak i wstępuje wraz z kilku starszymi harcerzami do legjonów. Pomimo tego drużyna żyje i rozwija się nadal. O poziomie jej wyrobienia technicznego świadczy kilkunastodniowa wycieczka w Beskidy Zachodnie i Tatry, opisana przez jej komendanta dha Pollaka

w książce p. t. „Wyprawa Skautów Śląskich w Tatry“ (Wydawnictwo T. N. S. W.).

W następnych latach drużyna powoli topnieje, aż w r. 1923/24 praca ustaje. Przedtem powstają drużyny w Karwinie, Morawskiej Ostrawie, Dąbrowej i w wielu innych miejscowościach. Po ustaleniu się stosunków do nowych władz czeskich na Śląsku Cieszyńskim powstaje myśl złączenia wszystkich istniejących drużyn w jeden związek. Władze czechosłowackie długo nie chcą zatwierdzić statutu. Wkońcu jednak po wielu ceremonjach zatwierdzają go. Dnia 14 grudnia 1924 odbywa się w Czeskim Cieszynie pierwsze zebranie Rady Naczelnej. Naczelnikiem zostaje wybrany dr. Jan Buzek, Głównym Komendantem prof. Józef Krzysztof. Harcerstwo rozwija się teraz z zadziwiającą szybkością.

W każdej większej miejscowości powstaje drużyna. W gimnazjum orłowskiem dzięki energicznej pracy dha Krzysztofa „praca wre“. Z powodu wielkiej ilości członków (ponad 90) drużyna dzieli się na I-szą drużynę im. T. Rejtana i II-gą drużynę im. J. Słowackiego. Oprócz tego powstaje w Orłowej III-cia drużyna pozaszkolna im. K. Puławskiego.

Głównymi komendantami w latach następnych są dhowie: Jerzy Trombik, ks. Karol Berger, oraz Leon Szmeja. Dzisiaj HPC liczy 492 harcerzy (harcerki mają osobną Główną Komendę; komendantką jest dhna Walerja Synowcówna). Drużyny, których jest 22, grupują się w 5 hufców: orłowski, karwiński, morawski, bogumiński i czesko-cieszyński.

Fotografja nasza przedstawia I-szą drnę im. Tadeusza Rejtana w Orłowej. Liczy ona 24 członków i dzieli się na 3 zastępy („Orłów“, „Węży“ i „Jeleni“). Praca dzięki poparciu dyrektora gim. p. Feliksa idzie raźnym



krokiem naprzód pomimo licznych przeszkód, jak np. to, że większość członków albo dojeżdża koleją żelazną, lub elektryczną, albo ma przeszło pół godziny drogi do szkoły. Zbiórki odbywają się co tydzień. Drużyna prowadzi sklepik z przyborami szkolnemi.

*Zajchowski Jan.*

Orłowa, w marcu 1929.

**Jeśli zalegasz z prenumeratą — płać!**

**WILK NIEZŁOMNY.**

# O CIĄGŁOŚĆ NASZEJ PRACY.

(WSKAZÓWKI DLA DRUŻYNOWYCH).

Niema chyba żadnego drużynowego, któryby nie troszczył się o to, aby drużyna nietylko za jego „panowania“ dobrze funkcjonowała, ale także i o to by zapewnić jej byt na dalszą metę. Mimo jednak tej troski wiele drużyn podupada, załamuje się w swym rozwoju i wraca znowu do punktu wyjściowego. Powodem tego jest w pewnych wypadkach niedbałość drużynowego, w innych zaś jego niedoświadczenie i niezaradność. Dla jednych i drugich rzucę kilka uwag, rad i wskazań praktycznych.

Tym, co mało dbają o swoje drużyny, chcę przypomnieć, że wystawiają na szwank imię harcerstwa, marnotrawią swoje i cudze zdolności i wypaczają w duszach chłopięcych ideały harcerskie, bo niekażdy chłopiec szuka u nas zabawy i zielonego mundurka.

Dla tych, co chcą pracować a brak im doświadczenia, podam niżej, garść realnych wskazówek, możliwie zwięzłych i krótkich, któreby im pomogły ująć pracę w należyte ramy.

Jeżeli chcecie owocnie pracować w swych środowiskach, stwórzcie sobie najpierw odpowiednie ośrodki wewnętrzne i zewnętrzne, któreby pracę Waszą uczyniły lekką i miłą. W jaki sposób udogodnić sobie warunki zewnętrzne, bo o nich najpierw chcę mówić, oto pierwsze zagadnienie, które będę się starał treściwie rozwiązać.

Często słyszałem utyskiwania na złe warunki pracy, na brak zainteresowania i poparcia u starszego społeczeństwa i t. d., i t. d. Na wszystko odpowiem: narzekanie na przeciwności jest rzucaniem głazów pod nogi samemu sobie. Trzeba trochę sprytu i małego wysiłku a wszystko i wszędzie da się zrobić.

Do społeczeństwa jest najprostsza droga przez rodziców harcerzy, a ta właśnie droga najmniej jest wyzyskiwaną. Żądamy od chłopców pisemnego zezwolenia rodzicielskiego przy wstąpienia do drużyny i to jest początkiem tej drogi; 1) rodzice dowiadują się o naszej organizacji, 2) bliżej się nami interesują ze względu na swego syna. Czem można ich zupełnie zawojować? Tem, jeżeli damy chłopcu to, czego rodzice sobie życzą t. j. tężyznę fizyczną i wychowanie duchowe. Przytem drużynowy musi znaleźć odpowiednią sposobność i czas, aby pomówić z rodzicami o chłopcu, zainteresować się jego upodobaniami, zapytać o sprawowanie się w domu, w szkole, przytem wytłumaczyć im istotę harcerstwa, zapoznać ich z naszemi metodami wychowawczemi, z życiem drużyny i t. p. Jeżeli jeszcze, co jest najgłówniejszem, słowa drużynowego znajdą odpowiednik w dodatnim wpływie drużyny na chłopca, możemy śmiało liczyć na poparcie rodziców i szerszego społeczeństwa. Możemy wtedy pokusić się o założenie K. P. H., do czego znajdziecie wskazówki w bibljografji harcerskiej. Drugą drogą jest, że się tak wyrażę, afiszowanie się. Tutaj zaliczę: ładne jednolite umudurowanie,tęga postawa i wesoła mina, dobrze odbyta defilada, urządzone imprezy i uroczystości drużyny i t. d.

Jeżeli chodzi o imprezy, to niemam na myśli ilości, lecz udanie. Może być mniej, lecz dobrze udanych a napewno będzie dobry rezultat. Najniebezpieczniejszymi dla harcerzy są koledzy, którzy często odciągają ich od harcerstwa. Nieprzychylny ten stosunek przełamiecie wewnętrzną zwartością, wesołem i ruchliwem życiem, grą i zabawą, bo te rzeczy najprędzej trafiają do przekonania młodych umysłów. W jaki teraz sposób urządzić to wewnętrzne życie drużyny wesołe ruchliwe i zwarte, oto drugie zadanie mojego artykułu.

Podobnie, jak stworzenie sobie warunków zewnętrznych, tak i wytworzenie odpowiedniej atmosfery wewnętrznej zależy przedewszystkiem od drużynowego. Dlatego też powiem, w czem drużynowy powinien się ćwiczyć, aby zadaniu swemu sprostać.

Każdy drużynowy powinien być bystrym, by szybko mógł zaobserwować swych chłopków i warunki pracy w swem środowisku, giętkim, by dostosować się do tych warunków, pomysłowym, by móc tak pracę ułożyć, jak warunki wymagają, z największą jednak korzyścią dla sprawy, stanowczym, by nie dać się nigdy zbić z tropu i zawsze dążyć do wytkniętego celu, solidnym, by zamierzone rzeczy spełniać sumiennie i gruntownie. Przytem w postępowaniu z chłopcami winien być cierpliwym, łagodnym i wyrozumiałym.

(Dok. nast.)

## Wynik konkursu literackiego.

Na rozpisany w n-rze 2 *Skauta* konkurs literacki nadesłano prac 15-cie, z czego 3 obrazki sceniczne.

Wartość tych prac jest bardzo rozmaita, bo i piszący są zapewne w różnym wieku i stoją na różnym poziomie dotychczasowego wykształcenia.

Sama jednak ilość nadesłanych prac świadczy o żywem zainteresowaniu się konkursem, a zatem i jego udaniu się.

Utwory sceniczne — wszystkie są słabe. Brak im żywej akcji, brak interesującej fabuły. Najlepsza z tych prac p. t. „Lilijka źródłem życia i siły“ oparta o temat współżycia Polaków z Rusinami ze względu na sam drażliwy temat, przypisujący Bohdanowi wady nie specjalnie nacjonalistyczne, ale ogólno ludzkie, w ujęciu autorki jest nieprawdziwy. Inne mają dużo deklamacji, mało życia, a żadnej interesującej fabuły, któraby uwagę widzów trzymała w napięciu.

Utwory prozaiczne są wartości bardzo różnej. „Moje wspomnienie“ ze względu na język pełen germanizmów nie mogło być brane w rachubę. Taksamo „To i owo z życia harcerskiego“, bardzo zajmujące, nie jest nowelą, tylko zwykłym raportem z przeżyć na obozie P. W. Z prac innych sąd konkursowy, złożony z uproszonych polonistów, uznał za najlepszą „Dobry uczynek“, podpisany „Swastyka I“, a wyróżnił pracę „Z minionych lat“ (godło „Tęsknota“) i „Czarny ptak“ (Szara 13). Prace te świadczą o oczytaniu rozległem autorów(ek) i wyrobionym stylu. Następnie „Szczęśliwi rycerze“ (Czarny Orzeł) odznaczają się zajmującą osnową i gdyby czyn Skina był należycie uzasadniony, praca byłaby dobrą. Do tego samego zakresu nowelki fantazyjnej należy „Wśród nocnej ciszy“ (Sta... Nowy), ale tym wilkom, tej ich masie raczej koloryt srogiej zimy odpowiadał, aniżeli lata. — Harcerze z karabinami na obozie, pierś rozdarta matki i t. p. fantazje są zbyt dalekie od rzeczywistości, budzą śmiech a nie grozę, jak chciał autor. „Dla czuwających“ (Orlando) nadaje się do nru listopadowego.

We wszystkich pracach widać dużo dobrych chęci i te należycie oceniamy i za nie wdzięczni jesteśmy autorom. Ale jedno. Harcerze, uczcie się polskiej pisowni! Błędy ortograficzne (a jest ich dużo) w pracach literackich są czemś strasznem, o pomstę do nieba wołającem. Kupcie prawidła pisowni Łosia czy Passendorfera i uczcie się pisać bez błędu. To też obowiązek harcerza.

*Redakcja.*

AUGUSTYN CZARNOWSKI.

# PRAWA A LEWA RĘKA.

Jedną z najbardziej zaniedbanych u nas sprawności — jest sprawność „lewej ręki". Chcąc zwrócić na tą rzecz uwagę naszych harcerzy, drukujemy tu odczyt A. Czarnowskiego, wygłoszony w swoim czasie na zebraniu berlińskiego „Sokoła".

Przypatrzywszy się ustrojowi ciała, uważać można człowieka jako dwutwór, jako zrośnięcie dwóch równych ciał, których odnośne cząstki czyli głoski też równe sobie prawa i obowiązki, równą wartość mają. Lewa noga jest dla nas zupełnie tak ważną jak prawa, lewe oko i ucho tak drogie jak prawe. — Rozum nasz, mający siedzibę w dwóch także równouprawnionych częściach mózgu, słusznie sobie zatem pytanie stawić może, dlaczego to prawa ręka pierwszeństwo ma przed lewą, czemu wszystko wykonujemy przeważnie prawą ręką a lewą tylko za pomocniczkę uważamy, czemu ją tak już oddawna upośledzamy, że nawet „lewica tego wiedzieć niema, co czyni prawica?"

Fakt tej przewagi jest prawie każdemu znany i dlatego wydaje się nam tak naturalnym, iż mało nań zwykle zważamy. Gdy słynny angielski historyk Carlyle wskutek paraliżu został pozbawiony używania swej prawej ręki, która przez 60 lat tak dzielnie prowadziła jego pióro, zastanowił się teraz dopiero nad swem nieszczęściem, mówiąc: „Cóż za cudowne urządzenie z prawą ręką"!

Jest to najstarsze urządzenie, które posiadamy. Czyż istnieje jaki naród w najniższym stopniu barbarzyństwa, który różnicy tej nie zna? Hebrejczycy, z których pisma poznać, iż z prawej strony na lewą pisali, znali różnicę obu rąk tak dobrze jak i my. Ale dlaczego to właśnie prawej ręki używamy? Carlyle, przypominając sobie zwyczaj u starożytnych narodów trzymania oszczepu w prawej a tarczy w lewej, wnioskuje, iż to zdawna przyjęty zwyczaj, który się aż do dziś zachował. Ale możnaby się tu dalej zapytać, dlaczego to u wszystkich narodów i po wszystkie czasy prawa ręka miała pierwszeństwo? Można się bowiem przekonać z przedmiotów i narzędzi przedhistorycznych, iż je robiono przeważnie prawą ręką.

Ogólna przewaga prawej ręki okazuje się dalej w mowie ludzkiej. Nawet dzikie narody mają bowiem dla każdej ręki osobne miana, w czem dowód leży, iż oba organa nierówną wartość miały. Wyraz „lewa" oznacza prawie zawsze pewną podrzędność.

Tak np. mieszkańcy wysp „Kingmill" obdarzyli lewicę wyrazem znaczącym tyle co „brudna", mieszkańcy na wyspie Samoa wyrazem znaczącym tyle, co „licho chwytającą" i t. p. W polskiej mowie znane mi są dwa szczególnie wyrazy na oznaczenie lewej ręki: „mańka" (prawdopodobnie z włoskiego) i „saja" (w narzeczu kaszubskiem). Tak „mańkut" jak „saja" uchodzą zawsze za coś dziwnego, mimo że w swej zgrabności drugich często przewyższają.

Dawniej było zapewnie tak samo. W Księdze Sędziów w r. XX w. 16 czytamy bowiem: „Między tym wszystkim ludem (26,000 zbrojnych) było 700 na wybór, którzy nie używali ręki swej prawej, a każdy z nich, ciskając z procy kamieniem, i włosa nie chybił". Sławny wiedeński anatom Hyrtl stwierdził, iż po dziś dzień nawet ten sam stosunek co do ilości panuje t. j. jeden lewiec na 50 ludzi czyli 2 na 100.

Ale dlaczego dajemy prawej ręce pierwszeństwo przed lewą? Wielu a pomiędzy tymi także prezydent uniwersyt. w Toronta prof. Wilson, który był sam mańkutem, twierdził, iż skłonność do używania prawej ręki jest przyrodzoną; od samego urodzenia począwszy okazują niektórzy skłonność używania przeważnie prawej ręki a niektórzy lewej, podczas gdy u większości szczególnej skłonności do używania pewnej ręki skonstatować wcale nie można. Spostrzeżenia wykazały, iż dzieci w pierwszych latach życia tak prawej jak lewej ręki jednako używają. Rodzice i nauczyciele uważają na to, aby tylko prawą ręką chwytały, skąd powstaje fakt, iż prawą rękę przewyższamy nad lewą.

Na objaw ten zapatruje się z zupełnie innego stanowiska prof. Martens: „Prawa a lewa strona ciała ludzkiego — wywodzi ów profesor — są wprawdzie na zewnątrz sobie równe, a zatem nie dają powodu, abyśmy jednej ręki przy pracy więcej używali niż drugiej, ale położenie wnętrzności w jamie piersiowej i brzusznej pokazuje jednakowóż znaczne różnice pomiędzy prawą a lewą połową. Mianowicie serce leży przeważnie na lewej stronie, a bicie jego czujemy poniżej brodawki lewej piersi, gdyż tam właśnie znajduje się cienki koniec serca, podczas gdy przeciwny, grubszy koniec, którym krew wychodzi i wchodzi, skłoniony jest ku prawej stronie".

Pomijając kwestję, czy krążenie krwi powoduje przewagę prawej ręki nad lewą

ograniczam się na przytoczeniu wniosków, które Martens czyni z dopływu krwi do ramion: „Wskutek ukośnego położenia serca następuje szybszy dopływ krwi do prawego ramienia, co właśnie może być jedną z przyczyn skłaniających do używania przeważnie najpierw prawej ręki".

Ale czy położenie serca u tych, którzy od urodzenia mają skłonność do używania lewej ręki, innem jest, tego nie stwierdzono.

W każdym razie niesymetryczne położenie serca podaje nam ważną anatomiczną przyczynę, dla której prawa ręka przy pracy nabrała większej wartości. Wielkie znaczenie serca bezwątpienia uwydatniło się u pierwszych narodów instynktownie. O doniosłości organu tego, z którego życie płynie, przekonali się ludzie najpierw, nim może mieli sposobność serce same okiem ujrzeć tak u człowieka jak i u zwierząt, i zanim ten organ nazwali. (Dok. nast.)

W. KUCHARSKI.

# O PRASIE HARCERSKIEJ.

Za dużo jej, czy zamało czy dość? — oto pytanie, które się narzuca, gdy myślimy o prasie harcerskiej.

Kto zda sobie sprawę ze znaczenia prasy, jej wpływu na czytelnika, jej walorów propagandystycznych i jej wartości organizatorskiej, nigdy nie powie śmiało i pewnie, że jakichś organów prasy, a zwłaszcza prasy harcerskiej, gdy jesteśmy jeszcze instytucją młodą, rozwijającą się dopiero, jest za wiele. Im więcej, tem lepiej. Nasza żywotność przez to tylko się wzmaga, umacnia się w opinji społeczeństwa, zdobywa dla ideologji harcerskiej coraz szersze zainteresowanie i zrozumienie.

Ale ilość pokrywać się musi z jakością. Gdybyśmy mieli do rozstrzygnięcia pytanie, co wolimy, czy dużo pism lichych, czy mało a dobrych, bezwątpienia przychylimy się do tej drugiej alternatywy. Pismo liche dyskredytuje, osłabia organizację, której jest wyrazem; dlatego dążność wszystkich redakcyj pism harcerskich musi iść w kierunku ich ulepszania. Treść pisma harcerskiego nie podlega dyskusji.

Ideologja harcerska i formy jej praktycznego stosowania powinny stanowić główną, zasadniczą osnowę pisma, a wszelkie inne odchylenia od tego głównego zadania mają wtedy tylko rację istnienia w piśmie harcerskiem, jeśli je nakazuje cel harcerskich wychowawczych wysiłków. Cel ten jest jasny. Wychować mamy dobrych, pierwszorzędnych obywateli Państwa. Na tę więc dziedzinę wychowawczą i wybitnie narodową można i należy treść pisma rozszerzyć; wszystko inne jest więcej lub mniej wartościowym kompromisem.

Osobną kwestją jest technika układu pisma. Powinna ona zaciekawić czytelnika, dla którego pismo przeznaczone. I tu trudność doboru materjału i jego układ stanowi zagadnienie, niełatwe do rozwiązania. Rozpiętość wieku czytelników pism harcerskich jest wielka. Stąd pochodzi różnorodność krytyki pism. Co jedni ganią, drudzy chwalą. Z tą krytyką pismo, chcąc zjednać sobie czytelników, liczyć się musi, chociaż nie wolno też redakcji bezwzględnie schlebiać zachceniom młodych, niedoświadczonych jeszcze krytyków, zachceniom nieraz fantazyjnym, nieopartym na znajomości życia i spraw jego ani nawet techniki pisma. Takie schlebianie może wprawdzie na razie podnieść poczytność organu, ale na dłuższą metę ze szkodą istotnych zadań prasy harcerskiej utrzymać się nie da.

Jako kilkoletni redaktor *Skauta*, od chwili wskrzeszenia wydawnictwa po wojnie, gdy wogóle pismo nie miało ani współpracowników ani prenumeratorów i drukowało się „nadzieją lepszych czasów", uwagi moje opieram na doświadczeniu. Kompromisy się nie opłacają. Pismo, chcąc się ostać na wyżynie, musi mieć swoją linję wytyczną i od niej nie zbaczać. Ono musi podbić czytelnika konsekwencją swoich przekonań i starannością doboru artykułów. Dużo plewy, choćby podanej w formie wykwintnej i urozmaiconej bogactwem rycin, sprawie harcerskiej korzyści nie przyniesie, choć podobać się może bezkrytycznemu czytelnikowi. Pismo harcerskie musi stać na pioziomie wysokim, musi mieć lot górny i chmurny, musi odpowiadać zadaniom i celom harcerskiej pracy. Inaczej nie ma racji istnienia. Zdobywanie czytelnika tą drogą trudniejsze, nieraz najeżone przykrościami, ale na to rady niema. Iść po linji najmniejszego oporu nie jest sztuką, ale też to nie rzecz harcerska.



JULJAN HENDLER.

# OGNISKO.

*Hen tam w gęstym, czarnym lesie,*
*Cudną piosnkę wietrzyk niesie.*
*Przy ognisku wiara śpiewa;*
*Wokół szumią, szumią drzewa.*

*Hen tam w ciemnym, czarnym borze,*
*Człowiek zda się — piekło zmoże!*
*Miłość bratnia wszystkich spaja,*
*Prawdę życia pierś uzbraja...*

*Hen tam w czarnym, szumnym borze,*
*Słabość każdy zdusi, zmoże!*
*Hart zdobędzie — mocy zbroje*
*— Na życiowe trudy, boje...*

*Hen — ognisko żarem błyska,*
*Wokół złote iskry ciska —*
*A wiatr dym z nad ogni zwiewa*
*Ponad ludzi, ponad drzewa.*

## Nasze zawody narciarskie.

Urządzone przez Harcerski Klub Sportowy zawody narciarskie 7 i 8 b. m. o mistrzostwo Hufca lwowskiego zgromadziły 32 zawodników z różnych drużyn: nadewszystkiem licznie obstawiła zawody 23 lw., zeszłoroczny mistrz narciarski i dwukrotny zdobywca puharu. Konkurencje były następujące: bieg 3 klm dla juniorów, bieg 6 klm, konkurs skoków i kombinacja.

Dnia 7 marca **bieg 3 klm** rozegrany na Pohulance przyniósł ładne zwycięstwo po zaciętej walce Srogulskiemu Jerzemu z 9 lw. w czasie 20'50", drugie miejsce zajął Wierzbicki Zbigniew (3 lw.) trzecie, Klug Tadeusz z 8 lw.

**Bieg 6 klm** odbył się również na Pohulance i przyniósł bezkonkurencyjne zwycięstwo Wowkonowiczowi Tadeuszowi z 3 lw. w czasie 31'35", drugie miejsce zajął Lercel Tadeusz w czasie 34' z 11 lw, trzecie dotąd nieznany na tem polu Dzieduszycki Wojciech z 8 lw.

Doskonałym materjałem na zawodnika okazał się Pawłowski; młody ten harcerzyk zajął 6 miejsce, bijąc wielu starszych i przychodząc do mety w doskonałej formie. W urządzonym 8 marca konkursie skoków na Helance pierwsze miejsce zajmuje Wowkonowicz Tadeusz z notą 17·833, drugie Wierzbicki Zbigniew 16·610, trzecie Pazierski Jan z notą 16·213, wszyscy z 3 lw.

Wreszcie wynik kombinacji, najważniejszej części zawodów. Walka o tytuł mistrza Lwowa harcerskiego przedstawia się następująco:

Tytuł mistrza Hufca Harcerskiego we Lwowie zdobywa bezkonkurencyjnie Wowkonowicz Tadeusz z 3 lw. notą 18·916. Wicemistrzem zostaje Rozwadowski Franciszek z 23 lw. — 16·892; trzecie miejsce zajmuje Bredy Ryszard z 23 lw. — 16·152.

Drużynowo zwyciężyła 3 lw. 39 punktami, zdobywając tem samem puhar na rok 1929.

Zeszłoroczny mistrz 23 lw. zajął drugie miejsce 34 punktami. Poziom zawodów niespodziewanie wysoki. Zwłaszcza skoki urządzone po raz pierwszy we Lwowie i tego roku wprowadzone do punktacji stały na wysokim poziomie. Poza konkursem pierwsze miejsce zajęli Göttlich Juljan i Wowkonowicz Tadeusz, skacząc po 15·5 m; jest to rekord harcerski w skoku.

## PODZIĘKOWANIE.

Złamani, zrozpaczeni i niepocieszeni w strasznym bólu z powodu ciosu, jakim nas Bóg Najwyższy nawiedził, zabierając jedyną dziecinę naszą, ukochaną córkę a Waszą Druchnę ś. p. Jadwigę Ogibowską, za Waszą inicjatywę, poparcie, w szczególności zacnej Młodzi Harcerskiej w Kowlu i Przezacnemu Kołu Z. H. P. w Kowlu, oraz najzacniejszemu Prezesowi tegoż Koła JWP. Kazimierzowi Rutkowskiemu za opiekę nad mogiłą naszej drogiej dzieciny i za wszystko, coście raczyli uczynić dla pamięci drogiej nam ś. p. Zmarłej, jak również Najprzewielebniejszym Księżom Kapelanom Harcerstwa Polskiego, a to w Kowlu Ks. Kanonikowi Jarosiewiczowi i Ks. Prefektowi, zaś we Lwowie Ks. Dr. Gerardowi Szmydowi i Ks. Prof. Koniecznemu, pierwszym za odprawienie nabożeństwa żałobnego w Kaplicy cmentarnej w Kowlu i odprowadzenie szczątków na Dworzec kolejowy tamże, jakoteż drugim za poprowadzenie konduktu pogrzebowego we Lwowie z Dworca na cmentarz Obrońców Lwowa i odprawienie egzekwij, jak niemniej P. Janinie Winowskiej za serdeczne słowa pożegnania imieniem Harcerstwa lwowskiego — składamy wszystkim z rozdartego rozpaczą serca gorące „Bóg zapłać". — Niechaj Was Bóg błogosławi, zacna Młodzi Harcerska.

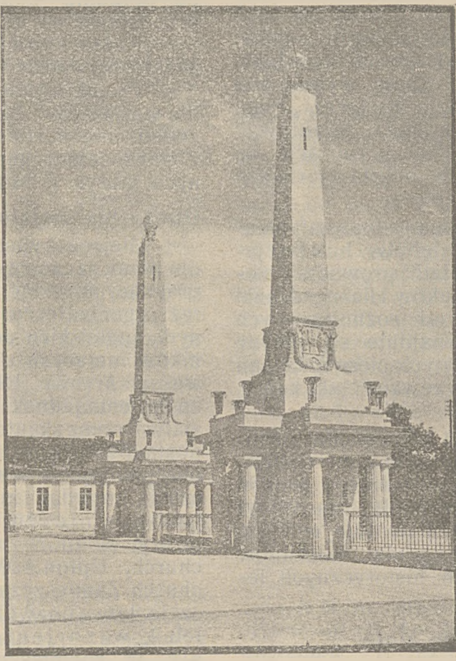
*Antonina i Eugenjusz Ogibowscy.*

# Kącik zlotowy.




## JEDZIEMY NA WYSTAWĘ.

Ukoronowaniem obchodów dziesięciolecia niepodległości Państwa będzie Wystawa Krajowa w Poznaniu (maj - wrzesień). W pobliżu Dworca kolejowego, między ulicami Głogowską, Bukowską i Grunwaldzką, na olbrzymim obszarze, podzielonym na pięć terenów, przygotowuje się cały las pawilonów. Już zewnętrznym swoim wyglądem imponujące robią one wrażenie. A wnętrza? Zobrazują one nasz przemysł ciężki (metalowy, górniczy, skórzany, włókienniczy, papierniczy i t. p.), komunikację (przemysł lotniczy, samochodowy, pawilon morski), rozwój wydawniczy, przemysł muzyczny, szklany, pracę kobiet, uzdrowiska, rzemiosła, przemysł cementowy, budowlany, galanteryjny, zabawkarski, chemiczny, meblarski, cukrowniczy i t. p. Wszystko, co wytwarza Polska odrodzona, znajdzie na Wystawie swój oddzielny pawilon lub zajmie swoje stoisko. Aż 110 oddzielnych budynków, poprzecinanych ulicami, skwerami i kwietnikami, zgromadzi eksponaty całego kraju na ten popis polskiej pracy i polskiej przedsiębiorczości w odrodzonej Ojczyźnie. Piętnaście miljonów złotych wynosi budżet tego, na wielką miarę zakrojonego, wysiłku.



WEJŚCIE NA WYSTAWĘ OD STRONY DWORCA.

Czy my tam pojedziemy? — Pojedzie każdy harcerz i harcerka, choćby — jak to mówią — z ostatniego się ściągnąć. Bo nie co roku, ani co lat dziesięć nawet zdobyć się będziemy mogli na podobny pokaz naszej wytwórczości, dążeń, zamierzeń.

Wiadomo, że w każdej szkole, począwszy od przedszkola, coraz bardziej zwycięża t. zw. nauka poglądowa. Dziecko powinno uczyć się nie tylko słuchem, ale w równej mierze przy pomocy wzroku. Rzec można nawet, że to, co widzimy, utrwala się silniej w naszym umyśle, niż to, co tylko przy pomocy słuchu dostaje się do naszej świadomości. Dlatego staramy się nawet wykład słowny ilustrować na ekranie — dlatego książki dla młodzieży zdobimy chętnie ryciną, dlatego i czytelnicy *Skauta* wciąż — słusznie — wołają: My chcemy rycin, obrazków! Otóż Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu będzie taką ilustracją naszego wytwórstwa, będzie lekcją poglądową o wartości trwałej. Z niej — lepiej aniżeli z książki i choćby zajmującego wykładu nauczyciela — nauczy się każdy wiele, bardzo wiele, zajmujących rzeczy o Polsce współczesnej, o jej naturalnem bogactwie, przetwarzanem przez pracę polskiego robotnika, o wytwórstwie fabrycznem, o ideologji pracy twórczej w różnych dziedzinach.

I tej lekcji zajmującej nigdy nie zapomni. Zostanie ona w mózgu na długie lata, pozwoli wyrozumieć i zrozumieć twórczy wysiłek społeczeństwa, jego dążenia i sploty, wiążące życie ekonomiczne obywateli i Państwa w jedną całość. Wykład ten, oglądany ciekawem okiem harcerza i harcerki, nie wysłuchiwany jednem uchem, wzmoże w każdym z nas miłość Ojczyzny, przeniesie ją ze sfery uczuć na realny grunt prawdy życiowej i stąd ma dla nas znaczenie pierwszorzędne. Więc pojedziemy wszyscy na Wystawę i pojedziemy grupami, aby korzystać z udogodnień taryfowych, pojedziemy po naukę, podawaną w myśl starej zasady: *utile cum dulce.*

## JAMBOREE.

**Miejsce obozu.**

Jak już powszechnie wiadomo zlot międzynarodowy odbędzie się w Arrowe-Park, które leży niedaleko miasta Birkenhead. Jest ono oddalone o 4 mile (ca 6 klm. 500) od stacji Woodside i około 2 mile (3 km. 500) od stacji Upton.

Arrowe ma za sobą starożytną tradycję. Kościół tamtejszy ma pochodzić jeszcze z 15 stulecia, lecz nie potwierdzają tego żadne dokumenty.

Majątek należał do różnych rodów. W A.D. 1278 zajmował go Roger de Scherlegh. W r. 1835 John Ralph Shaw wybudował „Hall", w którym odbędzie się teraz „Piąta Międzynarodowa Konferencja Skautowa" i urządził park. W r. 1927 korporacja de Birkenhead kupiła go dla miasta i urządza tam często publiczne zabawy.

Cała okolica otoczona jest lasami, składającemi się głównie z dębów, buków, jesionów i wiązów. Do „Hall" prowadzi przepiękna aleja wiązów i buków i liczne drożki wiejskie, pstrzące się od różnobarwnych kwiatów. Na północy znajduje się piękne jezioro o brzegach pokrytych pierwiosnkami i rzadko spotykanemi drzewami jak cedry, pinje i konifery.

Sam „Hall" leży na wzniesieniu, z którego roztacza się piękny widok na wszystkie strony, sięgający przy czystem i jasnem powietrzu z wyniosłych miejsc nawet na morze Irlandzkie. Okolica obfituje w wiele starożytnych miejsc, pagórków, kościołów i budynków o ciekawych historycznych legendach.

**Przypuszczalny program zlotu:**

Wtorek 30 lipca. Otwarcie jamboree.

Środa 31 lipca do 3 sierpnia, zajęcia obozowe poszczególnych narodów.

Niedziela 4 sierpnia. Nabożeństwa dla skautów różnych obrządków. Ogólne nabożeństwo dziękczynne w Arrowe Park'u z kazaniem arcybiskupa de Canterbury.

Poniedziałek 5 i wtorek 6, dalsze prace narodowe.

Środa 7 do 9 sierpnia, wycieczki dla obcych skautów.

Sobota 10 sierpnia, wielkie zebranie ogólne i powszechne tańce narodowe.

Niedziela 11 sierpnia. Nabożeństwo dla skautów w katedrze (protestanckiej) w Liverpool, w którem wezmą udział delegacje wszystkich Związków.

Poniedziałek 12 do 13 sierpnia, wycieczki obcych skautów.

Środa 14 sierpnia, zakończenie obozu.

Codziennie będzie obozowe ognisko, po południu konkursy, tańce narodowe, przedstawienia kinematograficzne i śpiewy.

Nadto któregoś dnia będzie urządzone święto pływackie i pokaz skautów morskich.

Projektowane są zbiorowe wycieczki do warsztatów okrętowych w Birkenhead, zwiedzenie portu Sunlight i portu Liverpool z transoceanicznemi okrętami, oraz głównych fabryk w Manchester.

**Obozy nieoficjalne.**

Miejsce wybrane na zlot jest za szczupłe dla pomieszczenia ogromnej liczby skautów, pragnących wziąć udział w zlocie. Dlatego też organizatorzy oznaczyli liczbę oficjalnych angielskich uczestników mających obozować w Arrowe. Dla zaspokojenia jednak pozostałych rzesz skautowych postanowiły pobliskie okręgi urządzić w tymże czasie opodal miejsca jamboree nieoficjalne obozy, a to w Overchurch, Upton i Woodchurch. Zamieszczamy tu szkic, który pozwoli czytelnikowi zorjentować się w rozmieszczeniu tych miejscowości. Należy jeszcze zaznaczyć, że obozy te nie są po myśli organizatorów zlotu, jednak zabronić urządzenia ich nie mogą.




**Koszta.**

Koszta Jambo oblicza lwowski referat na 450 zł od osoby, nie wliczając w to zwiedzenia Londynu i Szkocji.

# O Lidze skautów esperantystów.

Organizatorzy zlotu międzynarodowego w Arrowe Park'u przygotowują się bardzo starannie do przyjęcia ogromnych rzesz skautowych, które się zjadą do Anglji ze wszystkich stron świata. Przygotowują dla gości sprzęt obozowy i kwatery, zapewniają aprowizację i warunki higjeniczne, starają się o zniżki i wszelkie ułatwienia tak w przyjeździe jak i w zwiedzaniu kraju. Jednego jednak zapewnić nie mogą: wzajemnego porozumienia się wielojęzycznym uczestnikom wielkiego międzynarodowego obozu.

W literaturze zagranicznej dużo dysktuje się obecnie nad „językiem porozumiewawczym jamboree“. Są nawet propozycje, aby przyjąć najważniejsze znaki języka gestów, używanego przez Indjan. Nie wiem, czy projekt ten się przyjmie, ale nawet gdyby się przyjął, nie zaradzi on złemu, co najwyżej upodobni on rozmowy skautów do rozmów głuchoniemych. A przecież jest język neutralny i łatwy, język, który właśnie i jedynie stworzono poto, aby ułatwić stosunki między ludźmi mówiącymi różnemi językami. Językiem tym jest Esperanto. „Sen Esperanto, skoltoj estos mutuloj en jamboreo!“ (Bez esperanta skauci będą niemymi na międzynarodowym zlocie).

Nie będę tu mówił ani o genezie, ani o twórcy Esperanta Dr. Zamenhofie, nie będę tu omawiał łatwej i przejrzystej gramatyki tego sztucznego języka, zawartej zaledwie w 16-tu regułach, nie będę wreszcie wychwalał przystępnego a tak melodyjnego i giętkiego słownictwa esperanckiego, bo o tem łatwo się każdy dowie z licznych i wyczerpujących publikacyj, chcę natomiast słów parę powiedzieć o Lidze skautów esperanckich.

La Skolta Esperantista Ligo (SEL) jest naturalną i logiczną konsekwencją międzynarodowego charakteru skautingu. Utworzona ona została w r. 1918 dla zrzeszenia czy to pojedynczych, czy to całych grup skautów, znających Esperanto.

Liga jest już dzisiaj poważną organizacją, którą kieruje komitet międzynarodowy. Posiada ona narodowych komisarzy i agentów w więcej niż 30 różnych krajach, członków zaś we wszystkich częściach świata.

Cele SEL ujęto w 5 punktów:

1) Rozprzestrzenianie ideałów skautowych przez Esperanto.

2) Rozpowszechnianie Esperanta wśród skautów wszystkich krajów.

3) Stworzenie skautowej literatury w Esperancie.

4) Wydawanie międzynarodowej gazety skautowej.

5) Propagowanie uczuć braterskości między młodzieżą różnych narodów.

Środkami, któremi posługuje się SEL dla osiągnięcia swoich celów, są: przedewszystkiem korespondencja między członkami i organizowanie corocznych obozów międzynarodowych w całem tego słowa znaczeniu dzięki językowi, który obok rodzinnego jest własnością całej ludzkości.

Wszyscy skauci powinni umieć po esperancku, a znający Esperanto powinni należeć do Ligi i współpracować w realizacji jej celów.

Liga wydaje w Paryżu skromny miesięcznik ośmiostronicowy p. n. *Skolta Heroldo* jako oficjalny swój organ, redagowany przez ks. Ramboux, komisarza okręgu francuskiego. Generalnym sekretarzem SEL jest skautmistrz Norman Booth w Netherton, Huddersfield (Anglja). W roku ubiegłym urządzono Siódmy SEL-obóz (12—19 sierpnia) obok Antwerpji (Belgja), który prowadził J. Van Gluck.

Na Jamboree przygotowuje się SEL już od dłuższego czasu, wiedząc, że jest to najlepsza sposobność dla propagandy języka porozumiewawczego. W tym celu wystąpi Liga ze specjalnym „jamborea numero de Skolta Heroldo“ w znacznie zwiększonej objętości (32 stron) i w barwnej okładce. Osobnego obozu na zlocie SEL nie utworzy, natomiast ma projekt urządzenia bezpośrednio przed Jamboree obozu pod Paryżem dla obcych skautów, przejeżdżających przez Francję do Arrowe Park'u a chcących po drodze zwiedzić „miasto światła“. Koszt wynosiłby 25 fr. dziennie i od osoby. Dla wyrobienia sobie wystarczającego pojęcia o stolicy wystarczy przy racjonalnem oprowadzeniu 2 dni. Interesujących się tą kwestją odsyłam do francuskiego SEL-komisarza ks. Ramboux — 22. Cours Albert I-er, Paris — VIII.

* * *

A teraz słów parę dla tych, którzy wybierają się do Anglji. Jeśli nie umieją po angielsku — to już przed zlotem nie opanują tego bądź co bądź trudnego języka. Jeżeli nawet wykaleczą parę zdań zrozumiałych dla innego, trudniej im będzie połapać się w gardłowej mowie synów Albjonu. A prócz nich będzie jeszcze wielu skautów innych narodowości. Radzę wam tedy — a napewno nie pożałujecie — nauczyć się Esperanta. Wystarczy na to miesiąc pilnej pracy. Estu pretaj!

*f.*




## Świat skautowy.

— Wiele krajów ofiarowało gościnę obecnemu Jamboree, między innemi i Australja, która dostała odpowiedź: „Troszeczkę nie podrodze". Postanowiono jednak w przyszłym roku urządzić zlot skautów Dalekiego Wschodu.

— Bezpośrednio po zlocie międzynarodowym odbędzie się I Narodowy Zlot skautów hiszpańskich, połączony podobnie jak i nasz z wystawą krajową w Barcelonie. Zlot potrwa 2 tygodnie, koszt — 5 pesetów dziennie.

## Z. H. P.

— Obóz Starszoharcerski organizuje G. K. M. przed Zlotem w dniach od 1 lipca do 11 lipca r. b. Z dniem 11 lipca obóz przenosi się na teren Zlotu i staje się zawiązkiem Zlotowego obozu starszoharcerskiego. Łącznie z obozem odbędzie się kurs dla kierowników pracy starszoharc. Komendantem obozu przypuszczalnie będzie dh Tomasz Piskorski. Na obóz zgłaszać się mogą zrzeszenia do G. K. M. bezzwłocznie.

## Chorągiew lwowska.

— Walny Zjazd Z. O. odbędzie się 5-go maja b. r. Program podamy w nrze kwietn.

— HarcerskaDrużyna Stud. Akad. Med. Weter. im. Andrzeja Małkowskiego we Lwowie w 10 rocznicę śmierci ś. p. Andrzeja Małkowskiego, twórcy harcerstwa, urządziła w sali Teatru Małego (Gródecka 2.) dnia 24 lutego Akademję, z współudziałem p. M. Ramertówny, dha A. Szczęścikiewicza, artysty opery oraz Chóru Medyków Weterynaryjnych. Program rozpoczęła: Gaude Mater Polonja, (Chór Medyków Weter.), poczem słowo wstępne wygłosił, Dh. Dr. Rektor St. Niemczycki, Kurator drużyny. Deklamacja: Andrzejowi Małkowskiemu — (O. Małkowska) dha W. Urbańskiego, oraz śpiew solowy: „Skąd pierwsze gwiazdy" — (M. Karłowicz), „Zawód" — (Wł. Żeleński) „Szumią jodły" — (St. Moniuszko), dha A. Szczęścikiewicza przy akompanjam. p. M. Ramertówny, wypełniły część I-szą Akademji. Na część II złożyły się: Raport — W. Bunikiewicza — deklamacja dha Z. Kunstmana, Szopen Walc cis-moll op. 64, walc des-dur op. 64, walc ges-dur op. 70, — fortepian p. M. Ramertówny, Orły Sokoły — K. Runda i Sztandary Polskie na Kremlu W. Lachmana, Chór Medyków Weterynaryjnych. — Dochód przyznaczyła drużyna na Dom Harcerza we Lwowie.

## Chorągiew wileńska.

— Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo chor. wil. M. Z. H. P. odbyły się w Wilnie dnia 24 lutego b. r. w Parku Sportowym im. Gen. Żeligowskiego. W ogólnej klasyfikacji zajęli miejsca: 1) Oktabiński A. z II Wil. Druż. Próbn. 2) Wasilewski A. 3) Piotrowski H., obaj z Czarnej Trzynastki Wil.

## Chorągiew zagraniczna.

— Z. H. P. w Niemczech począł wydawać w Bytomiu na Śl. Opolskim, drukiem „Katolika", miesięcznik poświęcony sprawom harcerskim p. t. „Młodzież". W Berlinie w r. zeszłym obchodzono 2 jubileusze: 10-lecia I M. D. H. Zawiszy Czarnego i 15-lecia zawitania idei harcerskiej do Berlina.

## Wieści ze środowisk.

— X lwowska dr. harc. im. Ks. Skorupki zaczęła wydawać pisemko „Nasze Harce", odbijając je na powielaczu. 2 numer przedstawia się bardzo interesująco, zabawną zwłaszcza jest „Historja jednego obiadu".

— I Dr. H. St. Czarnieckiego w Stryju zbiera fundusze na Zlot. Urządziła kino, kilka wieczornic i prowadzi kramik.

— I Drohobycka im. Żółkiewskiego oprócz herbatek i opłatka, urządza także ćwiczenia i większe wycieczki (20 km). Pomimo siarczystych mrozów nawet „wilczki" biorą w nich udział.

— W dniu 3 lutego 1929 r. staraniem Komitetu Finansowego Dr. St. H. im. R. Traugutta w Pabjanicach, urządzona została urozmaicona Zabawa Taneczna, z której dochód przeznaczono na akcję letnią pabjanickiego harcerstwa.



# Chrońmy przyrodę!

Według zapodań prasy codziennej Ministerstwo W. R. i O. P. zamierza wprowadzić do szkół średnich, hufców przysposobienia wojskowego i harcerstwa specjalne wykłady i pogadanki obowiązkowe o ochronie przyrody. Dla nas rzecz nienowa. W harcerskim dekalogu umiłowanie przyrody a tem samem jej ochrona jest należycie uwzględniona. W przyrodzie tkwi najwspanialsze piękno polskiego krajobrazu, w niej odzwierciedla się wielkość Stwórcy, ona ilustruje bujne życie oparte o Boże prawo. Ukochanie przyrody — to ukochanie wszystkiego, co dobre, wielkie, godne uwagi. Przyroda daje olbrzymi materjał obserwacyjny, kształci spostrzegawczość, rozwija zmysł estetyczny.

Niestety tych walorów wychowawczych nie uwzględnia się zwyczajnie, a niszczenie przyrody, wynikające z bezrozumu, z wandalskiej chuci niszczenia, a niekiedy i świadome dla marnego zysku zmusza władze do ochrony bogatej flory i fauny polskiej przed niszczycielskiemi zakusami. Dworek z cisu czy modrzewia należy już u nas do bajki i powieści; znikła limba z Karpat polskich. Żubr już tylko w muzem będzie do oglądania, ginie niedźwiedź, a nawet sarna należeć wnet będzie do rzadkości. Pseudonemrodzi, kłusownicy, wnykacze i jak się tam oni nazywają — pracują wytrwale nad zniszczeniem zwierzostanu naszych lasów, handlarz drzewny odziera las z jego bogactwa by napchać złotem swój nienasycony portfel. Niszczy las pastuch bezrozumny i inteligent, depcący po szkółce leśnej. Wieśniak klnie soczystemi słowy swoją karmicielkę krowę-krasulę, woźnica smaga batem konia, któremu nadmierny ciężar każe ciągnąć pod górę, pan „zdenerwowany“ kopie swego psa-stróża domu.

Chronić zwierzę przed zwierzęciem-człowiekiem, chronić las przed zniszczeniem, drzewo owocowe przed wandalizmem dziczy — to zadanie wszystkich, co kochają przyrodę, a nas, harcerzy, przedewszystkiem, bo to i nasze prawo nakazuje. To też z radością powitać nam należy projekt naszego Ministerstwa W. R. i O. P. i pełnić jego wolę. Kochajmy przyrodę, chrońmy ją przed zniszczeniem!

# O „nasz“ taniec.

Taniec, skoczna muzyka, radość, śmiech, wesele — to własność młodych ludzi, więc i nas, harcerek i harcerzy. Smutne byłoby życie, gdyby ktoś wygnał poza obręb naszego planety śmiech młodzieży, gdyby zciszył muzykę i radość życia wypłoszył. Dlatego i my korzystamy z przywileju, jaki daje karnawał i bawimy się, chcemy się weselić. Raz po raz słyszymy, że ta czy inna drużyna urządza wieczorek czy podwieczorek i notujemy te fakty z zadowoleniem w kronice naszego życia, nawet wtedy, gdy nie tańczą harcerze „na dochód“ z wieczorynki.

Cieszyłoby nas nawet, gdyby wymyślono jakiś specjalny harcerski taniec, oparty o motywy polskie narodowe, taniec, którymby się wypowiadało harcerskie czyste sumienie i któryby potrafił zilustrować naszą żywotność, zobrazować szlachetne dźwięki harcerskiej duszy. Bo jednak taniec może być malarzem duszy, jak jest nim nasz polonez czy mazur lub wiedeński walc.

Czy bawiąc się, tańcząc, pomyśleliście o tem? Czy ktoś z tanecznych zapaleńców harcerskich głowił się nad wymyśleniem harcerskiego tańca? Zdaje się, że nie. My żywcem przyjmujemy obce wzory. Przyjmujemy je bezkrytycznie, choć niejeden z nowych tańców, narzucanych nam nawet z Ameryki, urąga wszelkim względom estetycznym lub razi prymitywne zasady przyzwoitości. Bierzemy go, uczymy się trudnych kroków, aby być europejczykami, iść za fałszywym postępem, za modą choćby najgłupszą. I w tem tkwi, że nasz karnawał nie wnosi nic nowego, nie jest wyrazem naszego harcerskiego ducha, lecz stapianiem się z szarą masą dancingowej atmosfery. I w tem tkwi zło.

Gdyby tak ambicja harcerskiego karnawału poszła po linji wyemancypowania się z tej atmosfery, może za harcerstwem poszłaby reszta, lepsza część młodzieży polskiej, może polski karnawał przybrałby swoistą szatę. Złączylibyśmy miłe z pożytecznem. Więc pomyślmy o harcerskim tańcu, może na zlocie już nim się popiszemy.

Redakcja bardzo chętnie opublikuje nadesłane i nadające się do druku projekty.

**OD REDAKCJI. Wynik konkursu plastycznego zostanie podany w następnym numerze. — „WESOŁYCH ŚWIĄT“!**

**„SKAUT“ wychodzi 15 każdego miesiąca.**

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza, L. 1, part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Prenumerata: roczna (10 numerów) 3·50 zł, półroczna (5 numerów) 1·80 zł, kwartalna (3 numery) 1·10 zł, numer pojedyńczy 40 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportarzu „SKAUTA“ podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół str. 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część str. 16 zł, 1/16 część str. 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152·818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ. Kierownik administracji: Władysław Wenzel.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.